OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Środa 12 Sierpnia 1931 r. Nr. 59

Prof. Kumaniecki min. oświecenia?

Najpoważniejszym kandydatem na stanowisko ministra oświaty jest prof. Uniwersytetu Krakowskiego dr. Kumaniecki.

2.000 tonn cynku wywieziono do Sowietów

W bieżącym tygodniu odszedł z Polski przez Niegorełoje wielki transport cynku zamówiony przez przedstawicielstwo handlowe ZSRR dla przemysłu sowieckiego. Waga wywiezionego cynku wynosi 2.000 tonn, a wartość zamówienia 180.000 dolarów.

Proces „Dziennika Bydgoskiego" w sprawie brzeskiej

Głośny proces redaktora „Dziennika Bydgoskiego" oskarżonego o umieszczenie artykułu w sprawie brzeskiej, znajdzie się na wokandzie oddziału dla spraw prasowych Sądu Grodzkiego w Toruniu w pierwszych dniach września. Oskarżonego redaktora broni adw. Stypułkowski. Jak wiadomo, sprawa ta na mocy decyzji Sądu Najwyższego przeniesiona została z Bydgoszczy do Torunia.

Kryminalna sprawa dyrektorów Widzewskiej Manufaktury

W dniu wczorajszym sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał sprawę urzędników Widzewskiej Manufaktury, oskarżonych o zerwanie pieczęci, nałożonych swego czasu przez sekwestratora władz skarbowych. W wyniku rozprawy sąd grodzki wydał wyrok, mocą którego skazani zostali: wicedyrektor i główny sprzedawca Dawid Rabinowicz za brak dozoru nad magazynem oraz za świadome wydawanie zleceń do wywożenia zasekwestrowanego towaru na 4 miesiące więzienia, Emil Herszberg — magazynier Zakładów, który będąc nadzorcą zasekwestrowanych towarów zezwolił na wywożenie towarów na sumę ponad 4 miljony złotych — na 3 miesiące aresztu i pomocnik magazyniera Moszek Wajsberg — na 1 miesiąc aresztu.

Pożar wielkich szybów naftowych w Baku

TEHERAN. (P.A.T.). Według doniesień z Baku, już od 12-tu dni trwa tam pożar wielkich szybów naftowych. Ogień niszczy przeciętnie około 800 tonn ropy dziennie. Wszelkie usiłowania ugaszenia pożaru są dotychczas bezskuteczne. Naskutek katastrofy trzy osoby poniosły śmierć, a wiele jest rannych.

Tabela loterji

Wczoraj w 1-szym dniu ciągnienia IV-ej klasy 23-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

100.000 zł. na Nr. 146,519.
50.000 zł. na Nr. 39.191.
20.000 zł. na Nr. 14.902.
5.000 zł. na Nr. 91.291:

GIEŁDA

Obroty dewizami większe niż średnie. Tendencja niejednolita. Dolar 9.01. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita. Dla listów zastawnych i akcji, przeważnie mocniejsza. Obroty akcjami bardzo małe.

Piętrzące się trudności

grożą upadkiem socjalistycznego rządu Anglji

Premjer angielski Mac Donald nagle opuścił swą siedzibę letnią w Szkocji i przybył do Londynu. Nagły powrót premjera przypisywany jest nieporozumieniu w łonie angielskiego rządu. W łonie rządu wytworzyła się przeciw Mac Donaldowi opozycja na czele z min. Spraw. Zagran. Hendersonem, żądająca utrzymania w dotychczasowej wysokości wydatków na zasiłki dla bezrobotnych.

Jedno z pism londyńskich twierdzi, że powrót premjera wiąże się z koniecznością poczynienia oszczędności w deficytowym budżecie państwowym. W kołach robotniczych energicznie przeciwstawiają się możliwościom obniżenia wydatków na ubezpieczenia. Stanowisko rządu staje się tem bardziej niepewne, że liberałowie, których grupa decyduje o większości w parlamencie angielskim, oświadczają, że nie będą mogli nadal popierać rządu Mac Donalda.

Na tropie sprawców zamachu dynamitowego

na niemiecki pociąg pośpieszny

BERLIN. (PAT.) Dochodzenie w sprawie zamachu na pociąg pod Jüteborgiem prowadzą nie jest jednocześnie przez dwie komisje śledcze. Jedna z nich pracuje na miejscu wypadku, mając do dyspozycji radjo, aby każdej chwili skomunikować się ze wszystkiemi stacjami radjowemi w Europie. Dotychczas ustalono tylko, że wysadzenie szyn nastąpiło nie przy pomocy granatu, lecz spreparowanej przez zamachowców bomby.

Druga komisja czynna w Berlinie bada szczegółowo materjał dochodzeniowy i przesłuchuje licznie zgłaszających się świadków. Na podstawie dotychczasowego śledztwa ustalono, iż w zamachu brały udział przynajmniej 3 osoby. Przeprowadzone dochodzenie w składach i fabrykach materjałów elektrotechnicznych doprowadziło do ustalenia pochodzenia drutu i rur żelaznych, użytych do zamachu. Okazuje się, że nabyte one zostały w jednym ze składów w centrum Berlina.

Na podstawie zeznań sprzedawców materjału elektrotechnicznego, policja jest w posiadaniu dość ścisłego rysopisu człowieka, który nabyć miał te materjały, rzekomo do celów doświadczalnych. Mówił on poprawną łamaną niemczyzną, wyglądał na człowieka 35-letniego i miał podawać się za emerytowanego oficera irlandzkiego. Z tego berlińska prasa nacjonalistyczna pośpiesznie wnioskuje, że zamach wykonany był nie przez ręce niemieckie.

Powódź w Chinach pogrążyła w nędzę

23 miljony ludzi, zniszczyła 4 miljony domów

SZANGHAJ. (PAT.) Cierpienia ludności Chin, wynikające z nieustannych wojen domowych, zmalały zupełnie w obliczu klęski powodzi, jaka nawiedziła cały kraj. Położenie w dolinie rzeki Jang - Tse jest obecnie tragiczne. Wspaniała wiosna wróżyła obfite zbiory w ciągu jednak kilku dni wody zalały 18.000 mil. kw. pól, zniszczyły 4 milj. domostw i pogrążyły w nędzy 23 miljony ludzi.

Podobnej powodzi nie notowano od 100 lat. Liczby ofiar nie można narazie ustalić. Jest ona jednak z pewnością niezwykle wielka, gdyż niezliczona ilość miejscowości znalazła się pod wodą. W Hankou zmarła ogromna liczba uchodźców. Obawiają się poważnej epidemji.

Według wiadomości z Pekinu powódź w prowincji Czi - Li uczyniła nędzarzami około ćwierć miljona ludzi. Szkody wyrządzone w zbiorach, oceniają na przeszło 2 miljony f. szt. Przed całym krajem stoi widmo głodu.

Gwałtowne powodzie w Indjach i w Meksyku

pozbawiły życia setki ludzi, zaś dobytku i dachu nad głową tysiące rodzin

Klęska powodzi, jaka dotknęła w ostatnich czasach szereg krajów, szczególnie katastrofalnie Chiny, spadła teraz na Indje. Najbardziej ucierpiał okręg Malvan, położony w odległości 150 kilometrów od Bombaju. Powódź nastąpiła nagle, zalewając wszystkie wsie, położone na nizinie w tym okręgu, porywając zabudowania, topiąc dobytek. Wielu mieszkańców znalazło śmierć w wezbranych wodach, tysiące schroniło się na wzgórza bez żadnych środków do życia, których nie zdołali za brać w panicznej ucieczce przed spienionemi falami.

Również powodzi dotknęła również Meksyk, a mianowicie okolicę Tampico, gdzie wystąpiły z brzegów rzeki: Panuco, Tempoal i Tomesi. Znaczna część stanu Tamaulipas znalazła się pod wodą. 30 wsi uległo całkowitemu zalaniu. W samem mieście Tampico znaczną część mieszkańców, bo około 10 tysięcy, musiano przymusowo wysiedlić z miasta, które wkrótce zostało zalane. Zachodzi obawa, że zginęło wiele osób.

Katastrofa polskiego torpedowca

Jutro naprawiony statek spłynie na morze

W czasie ćwiczeń nocnych w zatoce Gdańskiej miała miejsce katastrofa, w której odniósł uszkodzenie torpedowiec „Mazur". Oto ślepa torpeda ćwiczebna wypuszczona z torpedowca „Ślązak" z powodu fałszywego działania aparatu celowniczego miast przejść na głębokości kilku metrów pod „Mazurem" — uderzyła w bok okrętu, dziurawiąc go poniżej linji wody. Woda wdarła się do wnętrza statku. Energiczne zarządzenia oficerów i sprawna obsługa torpedowca uchroniła go jednak od katastrofy. Komora węglowa, do którego wdarła się woda została wczas szczelnie zamknięta i statek mimo silnego nachylenia doprowadzono do Gdyni, gdzie zostanie naprawiony. W dniu jutrzejszym zostanie „Mazur" ponownie spuszczony na wodę.

SKRÓTY

Do Londynu przybyło 350 robotników sowieckich wysłanych niedawno na okręcie propagandowym „Ukraina" celem zwiedzenia Niemiec, Anglji i Francji. Podróż morska 350 komunistów ma na celu propagowanie gospodarki sowieckiej zagranicą.

—:0:—

Donoszą z Madrytu, że w Bilbao (Hiszpanja) komuniści wtargnęli do lokalu zajmowanego przez socjalistów. Wywiązała się strzelanina w czasie której 3 osoby zostały zabite a kilkanaście odniosło rany. Sprawcy mordu zbiegli bez śladu.

—:0:—

Francuski prezes Rady Ministrów Laval uda się do Berlina prawdopodobnie po wrześniowem zgromadzeniu Ligi Narodów. Towarzyszyć mu będzie Briand.

—:0:—

W zabudowaniach poselstwa Polskiego w Rydze w mieszkaniu szofera nastąpił wybuch naczynia, które zawierało spirytus do palenia. Żona szofera oraz córeczka są ciężko ranne. Szofer i dwoje pozostałych dzieci doznało poparzeń.

Narady rzeczoznawców na temat amerykańskiej pomocy zakończone

LONDYN. (PAT.) Obradująca w Londynie konferencja rzeczoznawców finansowych osiągnęła całkowite porozumienie co do technicznych sposobów wprowadzenia w życie planu Hoovera. Toczą się jeszcze tylko rokowania dla uzgodnienia pewnych żądań, dotyczący h Bułgarji. Oficjalny protokół konferencji będzie podpisany jeszcze dzisiaj po południu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Wzmożona walka komunistów z religją

RYGA. (A.T.E.) Prezydjum III-ej międzynarodówki postanowiło zorganizować specjalny komitet, który ma kierować rozwojem akcji przeciwreligijnej w Europie i Ameryce. Do składu tego komitetu należą przedstawiciele zagranicznych organizacyj komunistycznych. Postanowiono również założyć specjalne biuro wykonawcze dla zwalczania religji w Ameryce. Biuro to ma być założone w Nowym Jorku i rozpocznie swoją akcję już we wrześniu. Na ten cel wyasygnowano 50.000 dolarów

Sprawcy kradzieży na poczcie w Warszawie schwytani

Prowadzone z ogromną energją śledztwo w sprawie zuchwałego włamania do skarbca dyrekcji poczty na Pl. Napoleona 10, doprowadziło do pożądanych rezultatów. Jak już donosiły „Ost. Wiadomości", śledztwo po paru dniach ujawniło, iż włamywacze po dokonaniu „operacji" musieli zbiec na prowincję. Przeprowadzone obserwacje ujawniły, iż akcja została dobrze skierowana i wczoraj aresztowano 3-ch sprawców włamania. Dalsza akcja trwa.

O czem mówią i piszą

Zadrży, czy zaśnie w pokoju — Zrezygnowali z kąpieli! — Porażka, która świadczy o bliskiem zwycięstwie—Nie dawajcie im pieniędzy!—10 miljonów ludzi prze do pożaru — Słodkie pocieszenie i przyjemna nadzieja

Wyniki plebiscytu w Prusach, od których Europa oczekiwała wyjaśnienia sytuacji w Niemczech — nie wyjaśniły niczego. Część opinji uspasabiają te wyniki pokojowo, inne — przerażają, jako oznaka zbierających się nieuchronnie wstrząsów, od których zadrży Europa, a może nawet świat cały.

Kto naprawdę zwyciężył w plebiscycie? Czy umiarkowani socjaliści, czy pałający żądzą wojenną nacjonaliści? „I. K. C." twierdzi:

„Nacjonaliści zaś i komuniści dowiedli światu, że mogą w Prusach postawić na nogi blisko dziesięć miljonów ludzi, zniewolić ich do zaniechania ich niedzielnych wycieczek za miasto i do kąpieli i wśród afrykańskiego upału doprowadzić ich do lokali głosowania, celem oświadczenia się przeciw demokracji.

„Rzeczpospolita" przewiduje również zwycięstwo nacjonalistów, którzy zdołali już teraz pociągnąć za sobą 7 miljonów popleczników.

„A cóż to znaczy? — zapytuje „Rzeczpospolita". — Nic innego, tylko że w społeczeństwie niemieckiem największemi wpływami cieszy się odłam polityczny, wypowiadający się za polityką awantur, zwolennicy zbrojeń, wojny odwetowej, rewizji traktatów, i granic i osiągnięcia przez Niemcy stanowiska dominującego w Europie, chociażby drogą wojny i rozpalenią pożaru światowego, stokroć gorszego, niźli w 1914 roku, gdyż pod zgliszczami zginąć może wówczas cała kultura rasy białej."

„Gazeta Warszawska" w podobny sposób ocenia wyniki plebiscytu i przestrzega:

„Udzielenie obecnie jakiejkolwiek pomocy finansowej Rzeszy niemieckiej, bez ścisłych i konkretnych gwarancyj politycznych, byłoby czynem nierozważnym i w najwyższym stopniu ryzykownym dla polityki pokojowej Europy".

Pieniądze bowiem poszłyby na cele zniszczenia Europy nową pożogą wojny.

„Jest rzeczą straszną, jeżeli nawet mniejszość, ale wyrażająca się w liczbie około 10 miljonów ludzi głosuje na rzecz zniszczenia konstytucyjnych podstaw państwa na rzecz wypowiedzenia wojny wszystkiemu co rozsądne, za utrzymaniem i pogłębieniem chaosu gospodarczego. Jest to samo przez się przerażającym obrazem zdziczenia obyczajów politycznych w Niemczech — i tego nie można ani nie doceniać, ani lekceważyć".

Nieliczne tylko głosy wyrażają zadowolenie. „Robotnik" twierdzi:

„Niedzielny plebiscyt wykazał na szczęście poważne zmniejszenie się wpływów odwetowców. Jest to objaw pocieszający tak dla demokratycznych partji w Niemczech, z socjalistami na czele, jak i dla Polski".

Przyświadcza mu „Gazeta Polska":

„Stwierdzić trzeba, że wynik niedzielnego głosowania zdaje się świadczyć, że moment kryzysu w gorączce psychicznej społeczeństwa niemieckiego jednak został przezwyciężony i że można mieć odtąd nadzieję na powolne i stopniowe jej słabnięcie".

Kto ma rację? Najbliższe miesiące zapewne przyniosą nam [illegible]edź wyraźną, wyraźniejszą, niż niedzielny plebiscyt w Prusach.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zbrodna w lasku cygańskm

— Pytać o niego nie chciałyśmy, by nie wzbudzić podejrzenia, zresztą uciekając z lasu nie przypuszczałyśmy, że on nie żyje i byłyśmy przekonane, że po powrocie do przytomności zjawi się w hotelu. Jeżeli ktoś ma ponieść karę, to tylko ja, bo siostra moja jest zupełnie bez winy.

— Dlaczegóż więc bierze winę na siebie?

— Ania obiecała naszej matce na łożu śmierci, że będzie się mną opiekowała, zastąpi mi matkę i nie da mi krzywdy zrobić, dlatego przypuszczam chce się poświęcić i bierze na siebie niepopełnioną winę.

Z opowiadania jej utkwiło mi w pamięci jedno, mianowicie, że Klara Harrison nie przypominała sobie, czy rzeczywiście uderzyła Szredera butelką. Jeżeli nie kłamała, to czy nie było to możliwe, że kto inny, chcąc ratować nieszczęśliwą dziewczynę, zadał Szrederowi śmiertelny cios, a potem z obawy kary zbiegł? Ale kto? Aczkolwiek było to wprost nieprawdopodobne postanowiłem i w tym kierunku prowadzić śledztwo i pojechać do lasu na miejsce zbrodni.

— Może tam znajdę jakieś ślady? — pomyślałem sobie. Odesławszy zbadane do aresztu, udałem się wraz z dwoma wywiadowcami na miejsce. Wpobliżu zbrodni zgromadziły się tłumy ciekawych i policjanci, znajdujący się na posterunku, mieli nielada pracę, by nie dopuścić do zatarcia ewentualnych śladów.

Przy pomocy przybyłych ze mną wywiadowców zająłem się gruntownem zbadaniem terenu Na ziemi wpobliżu miejsca zbrodni znalazłem torebkę czekolady z firmą krakowską. Mogła ona należeć do Szredera, który wszak był z Krakowa i mógł mieć tamtejsze czekoladki, któremi częstował obie siostry. Schowałem torebkę do teczki. Nagle zauważyłem na jednem z drzew wełniane nitki od sukni, które prawdopodobnie pozostały tam po kobiecie, opierającej się o drzewo. Obie siostry nosiły białe sukienki muślinowe, a zatem w żadnym wypadku nitki te nie mogły pochodzić od ich sukienek.

Czyżby na miejscu zbrodni była jeszcze jakaś kobieta? O ile tak, to kto był? Przypomniałem sobie rozmowę z portjerem hotelowym i ojcem zamordowanego, wszak obaj mówili, że Szreder był donżuanem i miał mnóstwo przelotnych miłostek.

Dalszy ciąg nastąpi.

W oparach alkoholu...

Młodociany zabójca skazany na 7 lat ciężkiego więzienia

Młody, zaledwie 22-letni Wacław Ciuma, już ma na sumieniu śmierć człowieka. Bynajmniej nie jest obciążony jakiemiś dziedzicznemi chorobami, ani sam nie uosabia typu przestępcy. Zabił w momencie, gdy był pijany i nie panował nad swem wzburzeniem.

Działo się to 2 listopada 1930 roku. Wacław Ciuma, lekko sobie podpiwszy, udał się w towarzystwie swego kolegi, Abramczyka, do swej znajomej, 18-letnie Lucyny Górskiej, o której rękę miał się oświadczyć. Okrutny los zrządził, że nie zastał jej w domu. Ogromnie wzburzony opuścił mieszkanie. Spacerując ulicą, spotkał niejaką Bolczyńską, której zaproponował pójście do kina. Gdy dziewczyna odmówiła, Ciuma dobył rewolweru i zagroził zastrzeleniem, jeśli nie będzie mu towarzyszyła. Sytuacja była rzeczywiście straszna, ale w pewnym momencie kobieta zdołała się wydostać z matni, usłyszawszy przedtem groźne słowa: „Z tego rewolweru musi dzisiaj ktoś paść".

W dalszym ciągu spaceru Ciuma spotkał znajomą Sutkowską, której postawił „wyraźną" propozycję. Sutkowska oniemiała z przerażenia, nie wiedziała dosłownie, co odpowiedzieć na brutalna napaść. Ale i tym razem złożyło się, że Ciuma, zagadawszy się z Abramczykiem nie zauważył, że dziewczyna ulotniła się.

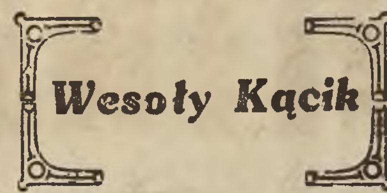
Wracając do domu, Ciuma **spotkał wreszcie tak długo poszukiwaną Lucynę Górską.** Między młodymi wynikła ostra sprzeczka. Ciuma natrętnie dopytywał się, skąd Lucyna wraca i z kim przebywała. W pewnym momencie obrażona Lucyna krzyknęła: „Nie twój interes"! Ciuma zapłonął gniewem i począł tarmosić dziewczynę. Nadszedł wówczas znajomy Górskiej, Zygmunt Gmurski, który stanął w obronie dziewczyny i zdołał zajście zlikwidować. Zdawało się, że zakończy to ostatecznie wynikły zatarg.

Wszyscy gromadnie udali się do domu Górskich, kupiwszy po drodze wódki. Od tej chwili akcja toczy się już z szybkością zawrotną. Mocno podchmielony Ciuma niespodziewanie zwrócił się do Gmurskiego z zapytaniem: „To ty na mnie z rewolwerem poszedłeś"? W odpowiedzi na to Gmurski rzekł: „Możesz nawet na mnie wziąć dwa rewolwery"? W pokoju zaległa okropna cisza. Ciuma zdążył zapytać: „czy można?", a usłyszawszy potwierdzającą odpowiedź, błyskawicznie wyciągnął rewolwer i strzelił trzykrotnie.

Rozległ się głuchy jęk i Gmurski, celnie trafiony, zakończył życie. Po dokonaniu zabójstwa morderca zbiegł, lecz po 3-ch dniach sam zgłosił się do władz.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym świadkowie ustalili przebieg zajścia i w rezultacie Ciuma został uznany winnym zabójstwa i skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

W Sądzie Apelacyjnym zmniejszono karę do 7 lat więzienia.



OŚWIADCZYNY.



Moryś Pupkier jest przystojnym, bogatym, zdolnym kupcem. Ma tylko jeden feler. Po pradziadku, który był podobno cztery razy żonaty, odziedziczył nadzwyczajną nieśmiałość do płci pięknej.

Kocha się nazabój w pięknej Rózi Słowiczkównie i nie ma odwagi wyznać jej swą miłość

A papa Słowiczek i mama Słowiczek i nadobna Rózia Słowiczkówna z utęsknieniem czekają na tę chwilę wyznania.

Bo Pupkier jest partją nielada. Duży sklep i kamienica. A czem jest Słowiczek? Zwyczajny krytyk. Nie żeby krytykował, tylko, że znajduje się w bardzo krytycznem położeniu.

I gdyby Moryś spytał Rózi:

— Czy chesz wyjść za mnie?

Odpowiedziałaby z pewnością:

— Wyjść?! Jestem gotowa lecieć, pędzić za panem!

Ale Moryś przychodzi codziennie, pije herbatę, je ciastka, zakochanym wzrokiem wpatruje się w Rózię i, choć rodzice czemprędzej zostawiają ich samych, nie może zacząć...

Rózia go czasem próbuje naprowadzić:

— Panie Moryś, pan lubi pomidory?

— Oj tak, szczególnie z cebulką.

— Wie pan, ja przepadam. Bo pomidory mają czerwony kolor, zupełnie jak róże, a czerwone róże oznaczają miłość...

Pan Moryś rumieni się, potem blednie, serce bije mu jak młotem i... nie może zacząć.

Aż wreszcie papa Słowiczek stracił cierpliwość.

— Rózia! Ten idjota znów ci się nie oświadczył? On nas zrujnuje! W zeszłym tygodniu na herbatę, ciastka i światło znów poszło 30 złotych!

I w najwyższem zdenerwowaniu papa Słowiczek zamknął się w swoim pokoju. Przez całą noc nie spał.

Lecz oto nazajutrz przyniesiono list do Rózi. List brzmiał.

„Nie mając odwagi zrobić to osobiście, załatwiam się listownie. Kocham Cię, o aniele, bądź moją! Twój do śmierci Maurycy Pupkier „sklep bławatny, Kupiecka 40."

— Nareszcie! — wrzasnęła mama Słowiczek, wijąc się z radości.

— Nareszcie! — szepnęła płacząca ze wzruszenia Rózia.

— Nareszcie... — mruknął tata Słowiczek.

Wieczorem, gdy Moryś jak zwykle przyszedł z wizytą, Rózia z płaczem rzuciła mu się na szyję.

— Najdroższy, jam twoja nawieki!

— Róziczkna — rozczulił się Moryś. — Dziękuje ci, że zrobiłaś pierwszy krok, bo jabym się nigdy nie odważył zacząć!...

— Jakto, a twój list?!

— Jaki list?!

Wziął list, przeczytał i obejrzał go uważnie.

— **Ten list i mój podpis są** sfałszowane! Złożę to jutro u prokuratora.

— Nie bądź głupi — uśmiechnął się papa Słowiczek. — Ten list ja napisałem, bo widziałem, że nie masz odwagi.

— Nic mnie nie obchodzi — odpowiedział stanowczo Moryś — miłość jest miłością, a interes interesem. Dziś się sfałszuje list miłosny, a jutro weksel...

*

W parę miesięcy potem jednocześnie odbyły się dwie wzruszające uroczystości. Moryś szedł z Rózią na ślubny kobierzec, a papa Słowiczek — do więzienia.

Napoleon Sądek.

Trąd będzie uleczalny

Trąd, nawiedzający ludzi i zwierzęta w krajach gorących, jest dotychczas chorobą nieuleczalną, wobec której medyczna nauka i lekarze są bezsilni. [illegible] też nieszczęśliwych trędowatych wywozi się na dalekie odosobnione kolonje, ponieważ tragedją tej choroby jest jej wielka zaraźliwość. Dotknięcie ciała trędowatego, czy tylko przedmiotu, którego chory się dotykał, wystarcza, by paść ofiarą tej strasznej choroby.

A oto niemiecki uczony prof. Tiker, dyrektor brazylijskiego instytutu, wynalazł po długo[illegible]nich trudach bakterje, które mogą służyć, jako szczepienie ochronne przeciw trądowi.

Próby, przeprowadzone na myszach, powiodły się, należałoby teraz nową szczepionkę wypróbować na ludziach. W tym celu Niemcy zaproponowały brazylijskiemu rządowi przysłanie do Berlina kilku przestępców, skazanych na śmierć. Zbrodniarzom wskrzyknętoby najpierw surowicę przeciwtrądową, a następnie zaszczepionoby prawdziwy trąd.

Jeżeli ludzie poddani tym strasznym próbom nie zachorują w nagrodę za oddanie tak cennych dla ludzkości usług, zostanie im darowane życie. Jeżeli zaś doświadczenia zawiodą, skazańcy mimo nowoodkrytych szczepień ochronnych zachorują na trąd i wówczas zostaną natychmiast poddani karze śmierci, którąby ich w zwykłych warunkach i tak nie minęła.

Wściekłe psy

Po wsiach i miasteczkach,
na drogach i steczkach
wściekłe psy hulają!
Oczywiście, że kąsają
ludzi,
co budzi
strach, popłoch wywołuje.
Mało tego: poszelmuje
bestja temu łydki, a innemu zadek.
Ot i co wtedy! wypadek
z wścieklizną...
Pasażer chodzi z blizną
i ma choróbsko przewlekłe..
— Rada: Omijać i tępić psy wściekłe!

Servus

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

32)

— Drugi raz widziałem księżniczkę na cmentarzu góryckim, gdy klęczała przed mogiłą swej matki — rzekł hr. Czarski.

— Mówiłeś z nią kiedy?

— Nigdy.

— Ale nie kochasz jej przecież... nie możesz jej kochać...

— Przyznam ci się, że o tem nawet jeszcze dotychczas nie myślałem... ale bodajże masz słuszność..

— A więc nie sprawiłoby ci wielkiej przykrości wyrzeczenie się tego małżeństwa, bardzo, zresztą, wątpliwego, bo wystarczyłoby jednego mojego słowa, aby obrócić wniwecz wszystkie twoje zamiary.

— Jakież to słowo?

— Sam powiedziałeś, że jesteś bez grosza. Przyznałeś się do swej ruiny.

— Niestety, to prawda.

— Jeżeli dotychczas możesz nadrabiać miną, widocznie, że ktoś ci pomaga...

— Bynajmniej nie zamierzam zaprzeczać.

— Jesteś zatem poprostu żebrakiem.

— Tem bardziej muszę się ratować. Bogate małżeństwo odrazu postawiłoby mnie na nogi.

— To go sobie szukaj gdzieindziej! Do tego małżeństwa nie dopuszczę! Zobaczysz!

— Ty nie dopuścisz?

— Ja!

Hrabia Czarski spojrzał na nią wyniośle i rzekł z pogardą:

— Jeżeli to małżeństwo nie dojdzie do skutku, to nie za twoją sprawą.

— Dlaczego?

— Bo ty popierać będziesz mnie z całej siły.

— Nie licz na to! Ani mi się śni!

— Wprost na głowie będziesz stawała, aby tylko doszło do tego małżeństwa.

— Przeciwnie tylko po moim trupie pójdziesz do ołtarza z księżniczką.

— Ach, więc wypowiadasz mi wojnę? Oj, radzę ci, cofnij się póki czas...

— A to dlaczego?

— Bo mam przeciw tobie straszliwą broń, z której nie omieszkam skorzystać.

Księżna zbladła. Szepnęła:

— Domyślam się... Masz moje listy...

— O to właśnie chodzi...

— I ośmieliłbyś się z nich skorzystać?

— Dlaczego nie?

— Nie wiedziałam, że taki szubrawiec z ciebie, taki łotr, łajdak!...

W rozpaczy bezgranicznej padła na krzesło. Jęknęła:

— Mówiono mi to, coprawda, zawsze o tobie, ale nigdy wierzyć nie chciałam...

Hrabia nie stropił się tem wcale. Dodał cynicznie:

— Któż ci kazał nie wierzyć? Zresztą, jak widzisz,, ta opinja bynajmniej mi w oczach niewiast nie szkodzi, skoro nawet ty, kwiat arystokracji, piękna hrabina Radłowska, dziś można księżna na Góryczach, nie pogardziłaś mną i stanęłaś kornie w niezliczonym szeregu moich kochanek, moich ofiar, błagających o moje uściski, jak o zbawienie.

Widząc, jak księżna aż się wije z wściekłości, dodał brutalnie:

— I nawet nie kosztowało mnie wiele wysiłku, aby cię zdobyć... Sama się do mnie garnęłaś. Pomyślałem sobie: niech ma, biedaczka, przyjemność. Może to już ostatnia w jej życiu...

Księżna była bliska omdlenia. Rozszarpała z wściekłości swą chusteczkę na strzępy i syknęła:

— Chwała Bogu, wreszcie, zrzuciłeś swą maskę! Ale czas z tobą skończyć! Gadaj, ile chcesz za moje listy? Prędzej, bo już późno! Nie mam czasu...!

Jerzy uśmiechnął się z ujmującą słodyczą. Zbliżył się lekkim krokiem do księżnej, łagodnie wziął jej dłoń, ucałował czule i nie wypuszczając jej, choć księżna starała się mu ją wyrwać z całych sił, rzekł pieszczotliwie:

— Koteńku, nie bądźmy śmieszni! Patrzmy na rzeczy i świat trzeźwo. Nie używajmy brzydkich słów, bo to w naszej sferze nie uchodzi. Zostawmy też wielką miłość, wieczną i dozgonną, prostaczkom z ludu lub tak zwane inteligencji. My, wielki świat, powinniśmy być ponad te przesądy. Musimy żyć szeroko i dumnie, zgodnie z naszem stanowiskiem i tradycjami rodowemi. Życie nasze jest piękne, ale drogie. Mogłoby być tańsze, ale wtedy nie byłoby takie piękne, a nam nie wolno żyć brzydko. Słowem, starając się nieść wysoko sztandar naszego życia, spłukałem się do nitki. Niema dla mnie innego wyjścia, jak małżeństwo z najbogatszą dziś panną na wydaniu w całym kraju. Jest nią księżniczka Górycka, twoja pasierbica. To bardzo ważne, że pasierbica, a nie córka. Wobec tego bowiem, nie możesz mieć żadnych skrupułów, że to najpierw z matką, a potem z córką. Słowem, wszystko jest najprzyzwoiciej na świecie. To chyba musisz mi przyznać.

Księżna milczała. Widać było, że staczała zażartą walkę wewnętrzną sama ze sobą.

Usiłowała się bronić jeszcze:

— Mało to jeszcze jest posażnych jedynaczek w kraju?

— Właśnie, że w dzisiejszych czasach prawie ich niema. Księżniczka jest, można to śmiało powiedzieć, jedyną, w każdym razie jedyną, jak na wysokość moich długów i potrzeb. Pod tym względem żadna inna nie nastarczy... Myślałem już o tem, aby wyjechać do Ameryki i tam nabrać jakąś miljarderkę na mój tytuł hrabiowski, ale ostatnio i Amerykanki już się poparzyły na europejskich arystokratach, że na zimne dmuchają. Słowem, na Amerykę niema co liczyć. Zresztą, Amerykanki są przeważnie brzydkie, poza tem musiałbym kalać mój herb związkiem z jakąś „jedynaczką króla szmalcu", czy innych delikatesów. Tymczasem tu mam na widoku piękność, jak z bajki, bogactwa, jak ze stu bajek, i łączenie się z najświetniejszym rodem polskim. A przecież twój książę-małżonek też nie jest wieczny i prędzej czy później, a raczej prędzej, niż później, będzie łaskaw zamknąć oczy, wtedy pomyśl: to wszystko będzie moje!

Przeczekał chwilę, aby się przekonać, jakie to wszystko wywrze wrażenie na księżnej, poczem mówił dalej:

— Od pierwszego dnia, gdy ujrzałem księżniczkę, myśl o zdobyciu jej za żonę, wryła się w moją duszę, jak najcięższa kotwica w miękki piasek dna morskiego. Przypadek zrządził, że ją ujrzałem. Może to przeznaczenie? Wiem, jak wielki wpływ posiadasz na swego męża. Chcę więc, abyś mnie poparła. Nie myśl, że grałem komedję, gdy cię zapewniałem o mojej miłości ku tobie. Powiedziałem to przez złość. Kochałem cię rzeczywiście. Nie pamiętam, abym z kimkolwiek zaznał tyle rozkoszy, co z tobą. No i teraz, aby znów być przy tobie, chcę się ożenić z twoją pasierbicą. Połączyć pożyteczne z przyjemnem...

Księżna wyrwała swe dłonie z rąk Czarskiego. Wściekłość ją porywała. Piersi jej falowały. Krzyknęła:

— Dość tego!... Już cię przejrzałem nawylot! Kończ prędzej! — dodała z rozpaczliwym jękiem.

Dalszy ciąg jutro

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Metalowcy

Ograniczony czas pracy. — Umowa zbiorowa. — Kobiety przy maszynach precyzyjnych. — Po domu w kaloszach.

25.000 ludzi zatrudnia w Warszawie przemysł metalowy! Właściwie zatrudniał, bo dziś pracuje zaledwie około 30 procent tej liczby. Stare, czołowe firmy pozamykane, a tysiące ślusarzy, tokarzy, kowali, formiarzy, szlifierzy, bronzowników, polerowników i innych — znalazły się na bruku!

— A czy panowie myślą, że ci, którzy pracują, to pracują cały tydzień? Nie! Niema takiej fabryki. Te, którym udaje się utrzymać ruch, pracują od 3 do 4 dni w tygodniu po 6 i pół godzin dziennie! — mówią nam metalowcy.

— Czy bezrobotni otrzymują jakie zapomogi?

— Kiedyś otrzymywali przez 17 tygodni od czasu stracenia pracy. W dn. 1 czerwca 1931 r. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej skróciło okres pobierania zasiłków do 13 tygodni.. Przez te 13 tygodni jest jeszcze jako tako, ale potem!... Robociarz wyprzedaje się ze wszystkiego; wyprzedaje pozostałą odzież, sprzęty, meble, aż, wreszcie i mieszkanie, i przeprowadza się do kogoś, na „kąt"!

— A zarobki tych, którzy pracują?

— Pod tym względem stosunki od kilku lat są u nas uregulowane w drodze umowy zbiorowej. Z jednej strony, w imieniu robotników, zawarł ją Związek Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce w Warszawie, Leszno 53, a z drugiej — Związek Polskich Przemysłowców Metalowych. Umowę tę obie strony zawarły w r. 1928 na rok z miesięcznem wypowiedzeniem. Ponieważ do tej pory żadna strona umowy nie wypowiedziała, więc obowiązuje ona nadal. Szczegółowo określa ona warunki pracy i płacy następująco: praca — 8 godzin dziennie, zarobki minimalnie na godzinę: rzemieślnik po ukończeniu praktyki trzyletniej — 1 zł. 05 gr., pomoc fachowa, t. j. robotnicy przyuczeni — 78 gr., robotnicy podwórzowi, placowi — 69 gr., kobiety — 51 gr. uczniowie po roku praktyki — 27 gr., po dwóch latach — 35 gr., po trzech — 45 gr. Po trzech latach uczeń wykonywa odpowiednią pracę, przedstawia ją Komisji Kwalifikacyjnej Związku Robotników Przemysłu Metalowego i, zależnie od wyniku, bywa wyzwalany na rzemieślnika lub nie. Jeżeli wyzwoli się natychmiast otrzymuje płacę rzemieślnika, t. j. najmniej 1 zł. 05 gr. na godzinę...

— Czy kobiet dużo pracuje wśród panów?

— Niewiele, a te, które pracują, zatrudnione są przeważnie w fabrykach amunicyjnych, przy maszynach precyzyjnych...

— Czy praca odbywa się na dniówkę, czy na akord?

— Dniówka jest b. rzadka i obejmuje tylko robotników nie wykwalifikowanych. Rzemieślnicy pracują przeważnie na premje; t. zn. że zostawia się im pewien czas na wykonanie danej pracy; jeżeli pracę tę wykonają wcześniej, czas, który im pozostał, jest ich dodatkowym, pozagodzinowym zarobkiem. W każdym wysokość premji jest tak skalkulowana, aby w sumie zarobek z nich nie przekroczył 25 proc. stałego zarobku godzinowego... Poza tem, ci robotnicy, którzy, zarabiają więcej, niż określiła umowa zbiorowa, — **muszą mieć te płace utrzymane, bo umowa zbiorowa o**kreśliła płace minimalne!...

— Czy jednak wszędzie ta umowa jest stosowana?

— Naturalnie, że — nie! Tam, gdzie istnieją wielkie skupienia robotników, gdzie robotnicy są zorganizowani i gdzie mają swych przedstawicieli — tam potrafią oni dopilnować przestrzegania warunków umowy. Jest jednak dużo małych warsztatów, w których stosowanie umowy idzie z uporem...

Wogóle jest źle, proszę panów! Fabryki, które dawniej zatrudniały po 300 — 400 robotników, dziś zatrudniają ich po 30 — 40. Organizacja nasza, jak może, tak walczy ze skutkami kryzysu i pragnie mu zapobiegać.

Żądamy więc uruchomienia na szeroką skalę robót publicznych, udzielania bezrobotnym, nie korzystającym z Funduszu Bezrobocia, zasiłków na cały okres trwania bezrobocia, oraz niezwłocznego wprowadzenia ubezpieczenia na starość, aby pozbawionym zarobku inwalidom pracy umożliwić przeżycie ostatnich **swoich lat.**

Oddzielne nasze **żądanie** — to sprawa wprowadzenia **pięciodniowego tygodnia z uwzględnieniem** jednak **zarobków** sześciodniowych. Chcemy **skrócić** czas pracy w tym celu, **aby** umożliwić zatrudnienie **tych naszych** kolegów, którzy **są bez** pracy, którzy, **formalnie, mrą z głodu!..**

• • •

Wprowadzono nas następnie do jakiejś suteryny przy ul. Łuckiej.

— Tu mieszka nasz kolega, który od roku nie pracuje...

Rozejrzeliśmy się po mrokach suteryny. Nagle potknęła nam się noga.

— Cóż to? —zapytaliśmy, patrząc na jakiś dół, wydrążony w podłodze, a właściwie w glinianej powierzchni podłogi.

Zniszczona kobiecina, którą tu zastaliśmy, poczęła nas informować:

— To proszę panów, jest taka rzecz: na jesieni i w zimie kapie tu wilgoć ze ścian, jak deszcz z rynny; jak kapie to rozlewa się po całej ziemi... Wykopaliśmy więc ten dołek, aby woda miała się gdzie zbierać!..

— Pan zapewne nie wie, że muszą wtedy chodzić po domu w kaloszach! — szepnął nam na ucho nasz przewodnik.

— To niesłychane!

J. Sybirski.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 12 sierpnia.

Dla powolnych flegmatyków dzień pomyślny, natomiast dla impetyków i złośników dużo przykrości i awantur. Jeśli żona twoja cię zdradzi, czeka cię awans w biurze. Pij dużo wody sodowej i jedz ogórki, a nie minie cię miła przygoda miłosna.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Naogół dość pogodnie, cieplej, do 25 st., słabe wiatry zachodnie, potem miejscowe.

Imieniny:
Św. Klary p. Św. Hilarego.

Teatry i kina:

Teatry:

Teatr im. J. Słowackiego:

Wtorek: Wiktorja i jej huzar.

Kina.

Apollo: „Kaprys Madame Pompadour".
Corso: „W szponach djablicy" i „Reporterka z wieczorniaka".
Dom Żołnierza: „Robert i Bertrand".
Promień: „Miłość córy królewskiej".
Swiatowid: „Rewja Hollywood"
Swit: „Portjer Hotelu Atlantic"
Sztuka: „Załoga śmierci".
Uciecha: „O czem śnią dziewczęta".
Wanda: „W pogoni za miljonami".
Warszawa: „Przeklęty kawaler".

RADJO.

na dzień 12 sierpnia 1931.

G. 11.40 Przegląd prasy: 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 13,10 Komunikat meteorologiczny; 14.50 Komunikat gospodarczy; 16 Program dla dzieci z Warszawy; 16.30 Płyty gramofonowe; 16.45 Komunikat z Warszawy; 16.50 Odczyt pt.: „Telegraf a telefon i radjo", wygłosi major W. Biernacki; 17.15 Płyty gramofonowe; 17.35 Odczyt pt „Najpiękniejsze zamki polskie: Ołyka i Nieśwież", wygłosi prof dr Wł. Bogatynski; 18 Muzyka lekka z Warszawy 19 Rozmaitości; 19.10 „Swietlica strzelecka"; 19.30 Płyty gramofonowe; 19.40 Transmisje z Warszawy; 22.25 Program na dzien następny; 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 9.01—9.05.

Dyżur aptek

Rynek A-B. 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Kalwaryjska 27.

Amerykańscy goście

zachwycają się pamiątkami Krakowa.

Bawiący w tych dniach w Warszawie **sekretarz ambasady amerykańskiej w Paryżu** p. Hoffman z małżonką, bawił obecnie w Krakowie w towarzystwie sekretarza ambasady amer. w Warszawie. Goście przyjechali do Krakowa na wspaniałym samochodzie ang. firmy Rolls Royce i zamieszkali w Grand Hotelu. Amerykańscy goście zachwycali się pięknością i zabytkami Krakowa.

Krakowskie szkolnictwo będzie miało życzliwego orędownika.

Na tytułowej stronie naszego pisma podajemy wiadomość, że najpoważniejszym kandydatem na stanowisko ministra oświaty jest obecnie Krakowianin Prof. U. J, dr. Kumaniecki. Znana to i ceniona osobistość w naszem mieście.

Jest on obecnie dziekanem wydziału prawnego, a zarazem jako członek rady miejskiej, odgrywa wielką rolę w sprawach miejskich. Na posiedzeniach rady zajmuje w jej gronie pierwsze miejsce z powodu swej swady i ujmowanie poruszanych tematów. Jakiś czas chodziły wieści, że p. Kumaniecki jest bardzo poważnym kandydatem na prezydenta m. Krakowa.

Obecnie ma zająć nader zaszczytne stanowisko ministra Oświaty, na którem z pewnością jak najżyczliwiej będzie traktował szkolnictwa krakowskie.

Nieudały występ złodzieja na głównej poczcie.

Fatalny skok z 1-go piętra.

Na głównej poczcie, gdy jeden z listonoszów nadawał przekaz, jakiś osobnik skradł mu z tylnej kieszeni pieniądze. Rozważny listonosz zauważywszy zaraz, że mu skradziono pieniądze, przytrzymał owego osobnika i zaprowadził go do biura dyrektora.

Przytrzymany osobnik padł na kolana przed dyrektorem płacząc, a skorzystawszy z chwilowego zamięszania, zerwał się na równe nogi i skoczył przez okno na rusztowanie I-go piętra, okalające obecnie budynek poczty. Tu przebiegł ku ul Wielopole i następnie skoczył na dół do ogrodu pod l. 4.

W mgnieniu oka zebrał się olbrzymi tłum ludzi, a policja obsadziła wyjścia ogrodu. Po przeszukaniu ogrodu posterunkowi znaleźli w rogu pod ścianą skulonego i wijącego się z bólu kieszonkowca, który w fatalnym skoku zwichnął sobie nogę. Odstawiono go na razie do szpitala św. Łazarza, skąd po wyzdrowieniu powędruje do paki.

Jak się okazało, był to 25-letni Henryk Żółtowski, agent handlowy z Warszawy, któremu widocznie lepiej opłaca się przemysł złodziejski, niż handel.

Aresztowanie lekarza krakowskiego.

Wczoraj na polecenie sędziego śledczego aresztowano znanego lekarza krakowskiego Dra Henryka Biernackiego pod zarzutem działalności antypaństwowej. Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu miała dać materjał obciążający.

Dr. Biernacki miał pozostawać w kontakcie z komunistami krakowskimi.

Wobec tego, że sędzia śledczy zgodził się, by Dr. Biernacki odpowiadał z wolnej stopy, zwolniono go z aresztu.

Straszna śmierć woźnicy.

Na stacji kolejowej Grzegórzki, szedł obok wozu naładowanego drzewem woźnica Stanisław Müller (lat 32). W pewnym momencie przejechał obok Müllera wagon kolejowy, tak, że Müller dostawszy się między wagon, a wóz, doznał zmiażdżenia czaszki i runął bez życia na ziemię.

Straszny ten wypadek wywołał przygnębiające wrażenie na pracownikach stacyjnych.

Skazani za niezapłacenie podatku kawalerskiego.

48 kawalerów, ociągających się z uiszczeniem podatku kawalerskiego stanęło przed sądem w Brescii (Italja). Rozprawa obfitowała w szereg nader komicznych momentów. Kilku z oskarżonych udowodniło z miejsca, że przekroczyli już 65-ty rok życia, wobec czego, według przepisów obowiązkowi małżeńskiemu nie podlegają, inni wyjaśnili za pomocą kwitów, że podatek zapłacili co do grosza, sześciu kawalerów oświadczyło, iż są zaręczeni i jako dowod rzeczowy przyprowadzili na salę sądową swoje narzeczone, dwóch wykazało swoje inwalidztwo, czterech innych zaś zareprezentowała rodzina, gdyż w międzyczasie zmarli.

Sędzia potraktował wszystkie sprawy sumarycznie i sumarycznie też ogłosił wyrok, skazujący wszystkich oskarżonych na ogółem 200 lirów (100 złotych kary. W końcu skazani zaprosili sędziego do pobliskiej winiarni, gdzie urządzili ucztę na jego cześć, zwłaszcza, iż jak się okazało, również był kawalerem.

Wiadomości z kraju.

Rada Izb rzemieślniczych.

W Warszawie odbyło się zebranie delegatów Izb rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej, zwołane przez Międzynarodową Komisję organizacyjną Związku Izb rzemieślniczych. W zebrzniu wzięło udział 46 delegatów, reprezentujących 17 Izb rzemieślniczych.

Zebranie delegatów uchwaliło jednomyślnie regulamin Izb rzemieślniczych.

Nowowybrana Rada odbyła pierwsze swe posiedzenie, na którem wybrany został jako prezes Rady p. senator Stefan Wiechowicz.

W skład rady wchodzą z Małopolski p. Drzewicki Michał, oraz prezes Krakowskiej Izby rzemieślniczej p. Jan Wolny.

Sensacyjna kradzież w Sędziszowie.

Do mieszkania Lajba Golda w Sędziszowie włamali się nieznani sprawcy i otworzywszy podrobionym kluczem kasę ogniotrwałą skradli 1900 dolarów, 1000 zł., oraz biżuterję wartości 20000 zł.

Straszna zemsta żebraka.

We wsi Garlicy (powiat Piotrków), żebrak Leon Kurmin (lat 60), rozgoryczony, że jeden z gospodarzy odmówił mu kolacji, podpalił w nocy stodołę, od której spłonęło kilkadziesiąt budynków chłopskich. Zbrodniarza aresztowano w pobliskim lesie.

Schwytanie zbiegłego aresztanta.

W ręce policji Krakowskiej wpadł 27-letni Władysław Mamra, który przed kilku dniami zbiegł z aresztów sądu grodzkiego w Wieliczce.

Co mówi lud?

Niestosowna reklama sklepowa.

Zwrócono nam uwagę na niestosowną reklamę sklepową, jakiej użyła jedna z najpoważniejszych firm w mieście, celem zalecenia swych towarów.

Jak się okazuje, wystawa jest urządzona jednolicie, gdyż za ogromną szybą sklepową, pomieszczone są jedynie środki trujące na różnego rodzaju owady. Przy flaszkach i pudełkach widnieją napisy: „Na pluskwy", „Na prusaki", „Na karaluchy", „Na mole" i t. d.

Aby zadokumentować, że środki te działają rzeczywiście śmiercionośnie, pomieszczono nad flaszkami na postumencie oryginalną czaszkę ludzką. Czaszka ta człowieka zapewne ubogiego, który pracował i cierpiał nim mu w prosektorjum głowę oskrobano, ma służyć na reklamę środka przeciw karaluchom, lub choćby nawet pluskwom.

Zapewne firma nie miała nic złego na myśli, jednak bezwiedne choćby użycie wątpliwego efektu, jakim jest czaszka ludzka przy reklamie na środki przeciw owadom, jest pewnego rodzaju sponiewieraniem godności człowieka.

Jeśli na flaszkach z denaturatem naklejona jest etykieta z trupią czaszką, to jest zupełnie na miejscu ostrzeżenie, że wypicie denaturatu grozi śmiercią.

Używanie jednak czaszki ludzkiej na reklamę wystawową przy środkach na owady, musimy uważać za coś wysoce niesmacznego i bezsensownego, choćby nawet owego biedaka za życia wszystkie te owady atakowały.

Na odpust do Kalwarji.

Dziś rano przeciągały przez nasze miasto kierując się w stronę Podgórza, nader liczne pielgrzymki włościańskie z bliskich i dalekich okolic Krakowa, udające się na odpust do Kalwarji. Kompanje pątników z kapłanami na czele, wśród śpiewu pieśni nabożnej i przy wtórze muzyki, posuwały się z chorągwiami kościelnemi, ożywiając barwnym i podniosłym widokiem stare ulice naszego miasta. Tłumy wiernych szły za pielgrzymkami, odprowadzając je do Podgórza.

Nagłe zasłabnięcie na ulicy.

Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala 23-letniego Władysława Polanka z Kurdwanowa, który nagle zasłabł na ul. Lwowskiej.

Włamanie do lokalu kasowego w rynku głównym.

Dziś nad ranem nieustaleni na razie sprawcy włamali się do biur Huty żelaznej w Rynku Gł. 12. I. p., przez wybicie otworu w murze sąsiedniego lokalu, który jest próżny. Sprawcy usiłowali rozpruć kasę ogniotrwałą, jednak albo zostali spłoszeni, lub też włamania dokonali niefachowcy, gdyż nie rozpruwszy kasy zbiegli. Dochodzenia prowadzi Wydział Śledczy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2. — Telefon 104-82